

# Rozwój kanałów komunikacyjnych na przykładzie polskiej przestrzeni medialnej

W artykule podejmuję krytykę technocentrycznej wizji historii mediów i proponuję podejście socjologiczne — materializm organizacyjny, który traktuje media jako kanały infrastruktury komunikacji społecznej. Tekst zawiera szkicowy opis infrastruktury komunikacji współczesnego społeczeństwa polskiego. W zakończeniu podkreślam znaczenie emergentnego, socjologicznego podejścia w opozycji do technologicznych, technocentrycznych i deterministycznych narracji głównego nurtu narracji o mediach.

Znane i często powtarzane od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku tezy Manuela Castellsa o nadejściu „Wieków Informacji” oraz „Technologii Wolności” pod postacią sieci WWW opierają się na błędnym założeniu na temat możliwości odgórnego zastąpienia lub fundamentalnego przekształcenia sieci interakcyjnych ludzkich społeczeństw. Ten nierealistyczny z socjologicznego punktu widzenia postulat chciałbym poddać krytyce, ukazując mniej widoczne, jednak bardziej istotne elementy środowiska medialnego.

Mając na uwadze to, że każda kolejna bardziej zaawansowana infrastruktura technologiczna częściowo nachodzi na zastane kanały informacji, rozpocznę od wskazania uprzedniej wobec sieci internetowej infrastruktury medialnej. Podążam tutaj za hipotezą Michaela Manna, który zakłada, że powstanie nowoczesnych i uprzemysłowionych społeczeństw (narodów oraz klas społecznych) nie byłoby możliwe przy jednoczesnym sukcesie przemian ekonomicznych oraz infrastruktury komunikacyjnej, na którą składały się następujące organizacje: (1) kościoły, (2) armie, (3) administracja państwowa, (4) handel, (5) korporacje prawnicze (pośrednik między państwem, elitami gospodarczymi i kościołem), (6) uniwersytety, (7) literatura (praktyki czytania, pisania, czyli masowej konsumpcji literackiej), (8) media periodyczne, (9) centra dyskusyjne<sup>1</sup>. Rola wymienionych innowacji

---

<sup>1</sup> M. Mann, *Sources of Social Power*, t. 2. *The Rise of Classes and Nation-States, 1760–1914*, Cambridge 2012, s. 37–38.

społecznych w przyczynieniu się do modernizacji jest bezdyskusyjna, jednak ich obecność i nieustanny wpływ w XXI wieku wymaga wyjaśnienia.

Moim zdaniem pod postacią dobrze znanego w medioznawstwie pojęcia konwergencji skrywa się proces historyczno-społeczny odpowiedzialny zarówno za rozwój mediów, jak i ich aktualne spotęgowane znaczenie. Mam na myśli długotrwały proces emergencji. Jest to stopniowe wyłanianie się nowych form społeczno-technologicznych, które sukcesywnie nakładają się na siebie we wszystkich nowoczesnych społeczeństwach od ponad 250 lat (czyli mniej więcej od początku pierwszej rewolucji przemysłowej w połowie XVIII wieku). Emergencja dotyczy złożoności i nieprzewidywalności sytuacji lub zjawiska, które rozwija się w trudnym do rozpoznania kierunku, nieprzewidywalnym nawet w wypadku znanych zaangażowanych w przemiany zasad oraz podmiotów. W nauce wyróżnia się silną oraz słabą wersję emergencji. Pierwsza z nich jest spotykana bardzo rzadko i dotyczy sytuacji, której elementy danego systemu nie mogą być w żaden sposób powiązane z właściwościami jego części, jak w wypadku świadomości lub podziału pracy w niektórych społeczeństwach owadów<sup>2</sup>.

W odniesieniu do instytucji społecznych mamy raczej do czynienia ze słabą wersją emergencji. W tym wypadku większość nowych własności środowiska medialnego stanowi wypadkową interakcji różnych, nakładających się na siebie instytucji i dlatego jej przebieg jest wysoce nieprzewidywalny. Moja teza opiera się na założeniu, że cech instytucji społecznych nie można wywieść z ich linearnego rozwoju, lecz da się śledzić ich antecedeny w różnorodnych i pokrewnych empirycznie procesach je poprzedzających zazwyczaj w dłuższych niż dekady okresach. Media nie są tutaj wyjątkiem. Również w tym wypadku środowisko społeczne stanowi swego rodzaju „rumowisko” heterogenicznych elementów, których aktualny kształt wyłania się z na pozór niezrozumiałej mieszaniny.

By wesprzeć tę argumentację, przedstawię pokrótce instytucje medialne zwane także kanałami komunikacyjnymi w takiej formie, w jakiej zaprezentował je Mann w kontekście rozwijającego się nowoczesnego społeczeństwa. Polska przestrzeń medialna, której ten opis dotyczy, stanowi więc szczególny przypadek empiryczny pewnego typu idealnego społeczeństwa nowoczesnego. Być może wnioski będą ważne dla pomiaru jego zgodności z aktualnie obserwowaną sytuacją.

1. Dominującą wspólnotą wyznaniową w Polsce jest Kościół katolicki. Ten powszechny fakt uległ „naturalizacji” do tego stopnia, że rzadko zwraca się uwagę na coś więcej niż tylko treść przekazów. Warto więc w tym miejscu podać podstawowe dane materialnego zaplecza tej organizacji. Według danych z rocznika statystycznego za rok 2017 jedna parafia (z ponad 10 tys.) przypada średnio na 30 km<sup>2</sup> obszaru Polski i jest obsługiwana przez około trzech duchownych (około 30 tys. w skali kraju), co daje jednego duchownego na mniej więcej 1200

<sup>2</sup> R. Tronstad, *Emergence*, [w:] *The John Hopkins University Guide to Digital Media*, red. M.-L. Ryan, L. Emerson, B. Robertson, Baltimore 2014, s. 179–180.

mieszkańców. W Polsce wydawane są liczne czasopisma periodyczne o profilu apostołskim (pięć tygodników, pięć miesięczników, jeden dziennik i jeden magazyn). Jeśli dodać do tego dwa radia oraz jedną telewizję o zasięgu ogólnopolskim — dominacja Kościoła katolickiego w tej najstarszej i podstawowej sferze komunikacyjnej jest niemal całkowita. Ponadto, podobnie jak ponad 200 lat temu w Anglii i we Francji, Kościół w Polsce zajmuje się edukacją zarówno bezpośrednią (ewangelizacja), jak i pośrednią (państwowy system edukacyjny), czyli katechizacją.

2. Armia w Polsce (od 2004 roku całkowicie zawodowa) stanowi dużo mniej istotny kanał komunikacyjny. Wojsko polskie nie jest już, jak w czasach zimnej wojny, wyłącznym dysponentem określonych zakresów fal radiowych, odkąd w 2014 roku zlicytowano ostatnie z nich — pasma o częstotliwości 800 Mhz na rzecz cywilnego udostępnienia technologii LTE. Mimo demilitaryzacji infrastruktury komunikacyjnej armia nadal zachowuje całkowitą niezależność organizacyjną, jednak jej udział w przepływie informacji, mimo iż potencjalnie znaczący, jest ściśle regulowany i w istocie niewielki.

3. Administracja państwowa stanowi w Polsce (w 2018 roku) 6,8% (około 1,1 mln osób) populacji w relacji do całej grupy aktywnych zawodowo. Średni dla krajów o podobnej wielkości poziom biurokracji daje ogląd tej dość statycznej i ograniczonej tylko do terytorium kraju oficjalnej sieci komunikacyjnej. Jednak to w jej obrębie wytwarzane są ogromne ilości informacji, które z punktu widzenia nauk o mediach nie są niczym istotnym, niemniej stanowią coś, co można by nazwać „krwioobiegiem Lewiatana”. Bez względu na trywialność postanowień, zarządzeń i zawiadomień są to przekazy o znacznej sile, których nadawcom nie można odmówić kontaktu bez konsekwencji. Dodać należy, że po jednej nieudanej próbie (firma InPost) monopol kanału państwowego oficjalnej informacji, czyli Poczty Polskiej, jest obecnie niekwestionowany.

4. Sieci wymiany ekonomicznej oprócz standardowego obiegu rachunkowego zapewniają sektorową swobodę wymiany informacji handlowych o niskim, ale stałym potencjale informacyjnym. Rozmiar polskiej szarej strefy zmniejsza się, jednak nadal wynosi prawie 20% PKB. Przy okazji nieformalnej wymiany gospodarczej zachodzą możliwości zaistnienia pól oficjalnych i niekontrolowanych przekazów informacyjnych. Sieć ta ze względu na swój ukryty charakter pozostaje poza głównym nurtem uwagi badawczej.

5. Wolne zawody, w tym prawnicy, to uznani funkcjonalni partnerzy działania państwa. Ich podwójna rola w ochronie jego interesów, przy jednoczesnym zachowaniu własnych przywilejów, została ostatnio ujawniona w Polsce przy okazji tak zwanej wojnie o sądy. Najwyższe w hierarchii polskiego sądownictwa instytucje zdołały, po początkowych sukcesach władzy państwowej (przejęcie TK), utrzymać swoją kluczową pozycję (przywrócenie sędziów SN) w utrzymaniu kontroli nad procesami legislacyjnymi. Sędziowie i prawnicy oraz inne zawo-

dy dysponujące profesjonalnymi samorządami są ważną, częściowo niezależną od państwa alternatywną siecią rozprzestrzeniania oficjalnych komunikatów.

6. Dyskusyjne jest, czy nowoczesnymi centrami idei nadal są uniwersytety. Uczelnie wyższe w Polsce reagują na zmiany otoczenia powoli. Podobne efekty odnoszą kolejne etapy odgórnie konsultowanych reform, które w niewielkim stopniu zmieniają ich strukturę organizacyjną. Typ idealny uczelni wyższej stanowiącej zasób ogólnodostępnych pożytecznych społecznie informacji oraz wiedzy (*open science*) jest wdrażany bardzo powoli. Priorytetem zmian pozostają cele New Public Management — przejrzystość, efektywność, rozliczalność i oszczędność. Trudno tutaj podać konkretny argument jakościowy lub ilościowy. Moim zdaniem w Polsce szkoły wyższe pozostają raczej źródłem prestiżu i w niewielkim lub żadnym stopniu stanowią źródło innowacyjnych idei.

7. W dziedzinie współczesnej literatury polskiej po stronie odbiorców notuje się wyraźny spadek czytelności książek z około 60% w 2000 roku do mniej niż 40% w 2017. Mimo to rynek książki w Polsce jest bardzo dynamiczny i systematycznie rośnie — około 5% rocznie. Biblioteka Narodowa zarejestrowała w 2017 roku ponad 40 tys. tytułów — niemal dwukrotnie więcej niż w roku 2000 (dane Biblioteki Narodowej). W Polsce czytelnikami są ludzie z wyższym wykształceniem oraz uczniowie i studenci. Oznacza to, że dla prawie połowy społeczeństwa książki i ich treść są ważnym punktem odniesienia w ich aktywności kulturowej.

8. Prasa periodyczna nadal jest istotnym kanałem przepływu i generowania informacji. Mimo licznych kilkanaście lat temu, milenarystycznych jak się okazało, zapowiedzi główne tytuły prasowe nie tylko nie zniknęły wraz z nadejściem szerokopasmowego dostępu do internetu (w Polsce około 2005 roku), lecz zyskały dodatkowy ważny kanał dystrybucji swojego przekazu. Dzienników ogólnokrajowych jest w Polsce obecnie siedem (bez tabloidów, dzienników bezpłatnych i ogłoszeniowych), w wypadku tygodników liczba tytułów sięga około 30, a miesięczników przekracza 100. Do tej liczby można dodać około 1700 dzienników regionalnych (liczone bez lokalnych wydań „Gazety Wyborczej”). Mimo nadejścia mediów cyfrowych prasa tradycyjna nadal odgrywa ważną rolę w kształtowaniu przekazu, a historia zniknięcia z rynku dziennika konserwatywnego „Życie” to bardziej wyjątek niż reguła.

9. Jeśli chodzi o kluby dyskusyjne, to od roku 2014 utworzono ich w Polsce ponad półtora tysiąca (1583 według danych Instytutu Książki). Większość z nich działa przy bibliotekach miejskich, jednak po doliczeniu innych centrów dialogu znajdujących się przy uczelniach wyższych, instytucjach kościelnych czy w trzecim sektorze otrzymamy bardzo gęstą, chociaż rozproszoną sieć obiegu informacji. Miejsca tego typu tworzą specyficzną niszę komunikacyjną, jednak mogą stanowić ośrodki oddolnego kształtowania postaw światopoglądowych oraz politycznych.

Dokonany przegląd kanałów komunikacyjnych nowoczesnego społeczeństwa na przykładzie współczesnej Polski pokazuje materialną infrastrukturę medialną, tworzącą trwałą podstawę również przekazów cyfrowych, których samodzielny wpływ jest moim zdaniem przeceniany. Media sieciowe pełnią raczej funkcję amplifikatora wymienionych kanałów, które same w sobie wraz z nadejściem nowych technologii nie przestały funkcjonować i nadal pośredniczą oraz kreują komunikaty o różnych treściach kulturowych, politycznych czy ideologicznych. Zarysowana tutaj realna, to jest przedcyfrowa sieć organizacji kanalizuje od dwóch stuleci większość społecznych interakcji ideologicznych, a zatem stanowi bardzo ważny oraz funkcjonalny, chociaż mniej widoczny, obieg treści kulturowych.

Jako pośrednie „piętro” tego emergentnego rozwoju medialnego należy dodać (nieznane w XVIII i XIX wieku) radio i telewizję, co jednak nie zmienia ogólnego obrazu — to znaczy istotnych, historycznych podstaw przestrzeni medialnej. Podałem przykłady tej infrastruktury dla Polski wraz z ogólną charakterystyką, niemniej przez analogię w innych wypadkach nowoczesnych społeczeństw sytuacja prezentuje się podobnie.

Istotność tej ukrytej struktury nie ulega wątpliwości. Internet w tym modelu teoretycznohistorycznym wraz z całą siecią rozproszonych kanałów przekazu stanowi „nakładkę” oraz „wzmocnienie” względem uprzednio istniejących przepływów wiedzy, informacji oraz komunikatów. Widać to wyraźnie na przykładzie zjawiska redundacji, które pod postacią memów czy virali świadczy o repetytywnej funkcji sieci WWW, która w swojej formie pozbawionej zaplecza realnej sieci interakcyjnej dociera głównie do odbiorców wyzutych (z różnych powodów) z możliwości refleksyjnego i krytycznego odbioru danego przekazu.

Wizja emergentnego i historyczno-społecznego rozwoju mediów jest obca znanej i technocentrycznej perspektywie prezentowanej przez Castellsa. Ta dominująca wizja rozwoju mediów, przedstawiona w *The Rise of the Network Society* (1990), opiera się na błędnym moim zdaniem założeniu, że pojawienie się nowego systemu technologicznego należy wiązać z autonomiczną dynamiką naukowo-technicznych odkryć<sup>3</sup>. Castells nie rekonstruuje dokładnie tego, co doprowadziło do powstania społeczeństwa sieci w drugiej połowie XX wieku, zakładając z góry, że „skoro pierwsza rewolucja przemysłowa była brytyjska, to rewolucja technologii informatycznych p o w i n n a b y ć [wyróżn. — Ł.M.D] amerykańska”<sup>4</sup>. Odpowiednio do tej tezy jest także przedstawiona historia ostatniej innowacji technologicznej — internetu — która według Castellsa przebiegała tylko w USA (a dokładniej głównie w Dolinie Krzemowej). Rola CERN-u jest zaledwie wspomniana, a o francuskiej sieci Cyclades czy komercyjnej brytyjskiej sieci NPL w ogóle nie ma mowy. Autor *The Network Society* popełnił błąd korzystania ze źródeł dostępnych bezpośrednio przez sieci jego własnych znajomości

<sup>3</sup> M. Castells, *Spoleczeństwo sieci*, przeł. M. Marody *et al.*, Warszawa 2008, s. 70.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 71.

oraz z prasy codziennej (zob. przypis 12, s. 52), co sprawia, że cała przedstawiona opowieść nabiera cech teleologii, w której wizja „Wieków Informacji” oraz „Technologii Wolności” dominuje nad narracją kosztem zgodności z danymi historycznymi. W efekcie powstaje znana z różnych popularnych i popularnonaukowych opracowań skrajnie technocentryczna i amerykańscocentryczna wizja rozwoju mediów. Dla amerykańskiego badacza technologie cyfrowe odgrywa rolę „szczepionki” na lęk przed rozwojem technologicznym, dzięki któremu projekt oświeceniowy będzie mógł być ostatecznie dokończony.

Pomijam już naiwność twierdzeń i hipotez Castellsa, jak na przykład tezy o zmniejszeniu komunikacji samochodowej na rzecz transmisji cyfrowych oraz jego niemal hegemoniczne przywiązanie do Stanów Zjednoczonych jako lidera zmian charakteru cyberprzestrzeni<sup>5</sup>. Wśród innych apologetycznych wizji mediów możemy wskazać refleksje Marshalla McLuhana na temat „globalnej wioski” oraz marzenia Norberta Wienera o cybernetycznych ulepszeniach mających zastąpić błąd i zapewnić doskonałą komunikację<sup>6</sup>. W zasadzie trudno znaleźć dziedzinę życia społecznego, której nie dotyczyłoby zjawisko „technologicznego millenaryzmu” (praca, komunikacja, transport, edukacja, a nawet samo życie społeczne mają zostać zredukowane dzięki interaktywnym maszynom cybernetycznym). W takiej sytuacji pewne rozeznanie może zapewnić mniej spektakularna dziedzina, jaką są szachy. Otóż odkąd pod koniec XX wieku mistrz szachowy G. Kasparow przegrał kilka partii i jeden mecz z programem komputerem Deep Blue, wieszczono rychły koniec najstarszej z intelektualnych rozrywek ludzkości. Po kilku dekadach od tamtych wydarzeń i tysiącach partii szachowych ludzi (zawodowych szachistów) przeciwko dużo bardziej zaawansowanym programom (jak Stockfish) lub ostatnio sztucznej inteligencji (Alpha Zero) można dziś powiedzieć, że nic takiego nie nastąpiło. Jedyne, co można stwierdzić, to ogromny wzrost popularności szachów jako rozrywki i formy sportu zawodowego przy jednoczesnym zachowaniu „ludzkiego” charakteru tej gry, w której błąd, decyzja suboptymalna lub zagranie pozorowane jest częścią innowacji. Jak to stwierdził były mistrz świata V. Anand w wypowiedzi o wpływie komputerów na szachy, „maszyny liczące nie tylko nie zabiły kreatywności, lecz odwrotnie — pokazały jak ważne jest samodzielne myślenie”<sup>7</sup>.

Każda tego rodzaju millenarystyczna wizja mediów jest zaopatrzona w teleologiczną formę ich historii, dla której początkiem i jednocześnie prototypem obywatela pełnego obaw przed rozwojem komunikacji jest klasyczna postać Sokratesa odrzucającego wynalazek pisma do wyrażania myśli. Stosowanie tego obrazu jako analogii do czasów współczesnych w poszukiwaniu podobnie

<sup>5</sup> M. Castells, *Galaktyka internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, przeł. T. Hornowski, Warszawa 2003, s. 261–262.

<sup>6</sup> E. Maigret, *Socjologia komunikacji i mediów*, przeł. I. Piechnik, Warszawa 2012, s. 27–28.

<sup>7</sup> <https://timesofindia.indiatimes.com/sports/chess/for-viswanathan-anand-chess-and-computers-are-a-winning-pair/articleshow/57046395.cms> (dostęp: 2 lipca 2019).



usposobionych obywateli moim zdaniem jest nieuzasadnione. Czy „współczesny Sokrates” byłby w stanie, na przekór starożytnemu pierwowzorowi, odrzucić piśmienność na rzecz cyfrowych form komunikacji — memy, emotikony czy gify — i nadal pozostać zrozumiałą, zdolną do realizowania swoich celów istotą? Nie sugeruję tutaj żadnej formy idealizmu wspólnot pierwotnych ze zbawienną dominacją komunikacji bezpośredniej. Jednak zapominanie o tym, że fizyczna współobecność jest warunkiem pomyślnych interakcji, czyni niezrozumiałym przypadek cyfrowych i innych środków komunikacji, a ich historię przemienia w teleologię. Optymistyczne twierdzenia Castellsa oraz pesymistyczne McLuhana przynoszą nieproporcjonalne rozumienie technologii informatycznych (IT) jako niekwestionowanych czarnych skrzynek, ostatecznych źródeł wszelkich zmian<sup>8</sup>. Towarzyszy temu skupianie się na technicznych parametrach lub specyfikacjach kolejnych generacji urządzeń. W rzeczywistości, jak to ujęła Saskia Sassen, najistotniejsze są „kultury pośredniczące” pomiędzy technologiami a odbiorcami<sup>9</sup>.

Z punktu widzenia bardziej realistycznej i historycznej historii mediów sytuacją właściwszą i wyjściem z tego zamieszania jest dostrzeżenie emergentnego charakteru kolejnych czasowo uszeregowanych „warstw” przepływu informacji, które sukcesywnie i niedokładnie nachodzą na siebie od początku industrializacji. Kolejność ich pojawiania się oraz ich siłę oddziaływania można każdorazowo sprawdzać, a nawet mierzyć i oceniać. Obecnie w Polsce można wątpić, czy armia, uniwersytety i kluby dyskusyjne (kanały 2, 6 i 9) stanowią istotną część infrastruktury medialnej. Jednak wszystkie pozostałe zachowują swoją ważność w komunikowaniu informacji. Nie zmieniła tego dwudziestowieczna kultura telewizyjnej i niewiele wskazuje, aby mogła tego sprawczo „dokonać” sieć WWW. Jest dokładnie na odwrót. Dopiero alternatywna, mniej zogniskowana konsumpcyjnie aktywność i bardziej rozproszona komunikacja użytkowników medium może doprowadzić do uaktywnienia potencjału wywrotowego sieci, której możliwości interakcyjne ze względu na poprzedni etap rozwoju technologicznego (radio i TV satelitarna) jest nieporównywalnie silniejszy.

Jeden z dominujących sposobów przedstawiania historii mediów stanowi efekt rozumienia znaczenia technologii w życiu społecznym i komunikacji w ogóle. Jakkolwiek są dostępne alternatywne podejścia, bardziej empirycznie uzasadnione i mniej monokausalne<sup>10</sup> lub statyczne i achroniczne<sup>11</sup>, dobrym krokiem w stronę pełniejszego i mniej zdeterminowanego technologicznie obrazu

<sup>8</sup> D. Lyon, *A Sociology of Information*, [w:] *The Sage Handbook of Sociology*, red. C. Calhoun, C. Rojek, B. Turner, London 2005, s. 224.

<sup>9</sup> S. Sassen, *Towards a sociology of information technology*, „Current Sociology” 202, nr 50(3), s. 365–388.

<sup>10</sup> A. Briggs, P. Burke, *Spoleczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*, przeł. J. Jedliński, Warszawa 2010.

<sup>11</sup> S. Zieliński, *Archeologia mediów*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 2012.

mediów byłoby zaadaptowanie przynajmniej niektórych przesłanek materializmu organizacyjnego. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że idee nie poruszają się w społeczeństwie samodzielnie. Ich przepływ i skuteczność zależą od społecznego, ekonomicznego i politycznego zakorzenienia wykorzystywanych historycznych kanałów komunikacyjnych.